GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 283.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 22 Października 1829 roku we Czwartek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Skład główny wód. mineralnych naturalnych przy handlu korzennymi i win M. B Gordon wdowy.* — Odebrał w tych dniach ostatni transport wszelkich wód mineral. nych, które w ciągu zimy zwykle się używają, mianowicie zaś wody gorżkiéj Saidszyckiéj i Pilnauskiéj. Gdy każda z tych wód szczególne swoje posiada pierwiastki i skutki, przeto Skład główny ma honor dołączyć tu opisanie wody gorzkiéj saidszyckiej, upraszając zarazem szan: publ. o wyraźne na piśmie polecenie jaka istotnie woda może być żądana. *Gordon.*

Wiadomości Warszawskie.

— *Doniesienie prenumeraty na tłómaczenie dzieła pod tytułem: Encyklopedja popularna,* albo *umiejętności, sztuki i rzemiosła wyłożone sposobem przystępnym dla wszystkich klass.*

Dzieło o którém mowa ogłoszone było w Londynie pod opieką towarzystwa zatrudniającego się rozszerzaniem umiejętności pożytecznych.

Bezwątpienia każdy jest przekonany, że pod panowaniem wiekopomnéj pamięci cesarza i króla Alexandra wskrzesiciela Polski i teraz Najjaśniejszego Mikołaja Igo Cesarza wszech Rossji Króla polskiego, najwięcéj posunęły się w naszym kraju sztuki i rzemiosła; brakowało jednak dzieł mogących oświecić i wskazać sposoby ułatwiające w pracach rzemieślniczych. Już w naszym kraju pozakładano mnóstwo fabryk różnego rodzaju, odbywających swoje czynności za pomocą sił zwierzęcych, lub machin parowych i t. d., nie ma jednak dotąd ludzi zdatnych, którzyby niemi kierowali, a jeżeli są, to większa ich część składa się z cudzoziemców. Mamy mnóstwo dzieł w tym celu wydanych w różnych językach, lecz takowe tylko przez wyższą klassę więcéj oświeconą czytane być mogły. Założona szkoła przygotowawcza do instytutu politechnicznego w Warszawie, nie może dla całéj klassy rzemieślniczéj dostarczyć członków zdatnych. Dwa są tylko sposoby rozszerzenia światła w téj najliczniejszéj klassie, a temi są szkoły rzemieślnicze i dzieła popularne w języku ojczystym.

Tą prawdą przejęty postanowiłem przetłómaczyć dzieło wspomnione, które ze wszech względów wydawało mi się najstosowniejszém do tego celu.

Tom I zawierać będzie rozprawę o celu, korzyściach i przyjemnościach z umiejętności wynikających, służącą za przedmowę do Encyklopedji popularnéj, przez pana Brougham członka izby niższéj i członka towarzystwa królewskiego w Londynie, napisaną.

Tom II (le fumiste) opisuje budowanie kominów, podaje sposoby poprawiania dawnych i sposoby zabezpieczenia się od dymu przez pana Pelouze.

Tom III zajmuje się ogrzewaniem domów i gotowaniem pokarmów z oszczędnością, przez pana Pelouze.

Tom IV traktuje o kamieniach sztucznych bardzo twardych i polor przybierających, o zbiorowodach, wodociągach, o tynkowaniu murów, o skrzyniach cieplic roślinnych, o mozajce i t. d., przez pana Pelouze.

Tom V o zapobieganiu i gaszeniu pożarów przez pana Everat byłego officera pompierów.

Tom VI o pneumatyce i własnościach fizycznych powietrza i gazów, przez pana Boquillon.

Tom VII o hidraulice, czyli o ruchu i sile płynów przez pana Boquillon.

Tom VIII o hidrostatyce, czyli o równowadze płynów przez pana Boquillon.

Tom IX o farbierstwie przez pana Martin, byłego professora umiejętności fizycznych i matematycznych, dyrektora farbierni w *Louviers* i w *Elbeuf*.

Tom X o przygotowaniu piór do pisania, o robieniu tuszu, kolorów, o atramencie do znaczenia bielizny, o laku i opłatkach do pieczętowania, o kleju ustowym, o ołówkach, sandarace, piasku kolorowym, o papierze kałkowym i t. d.

Tom XI o sztuce kolorowania i lakierowania, preperowania oleju, kleju i t. d. zastósowanéj do wszystkich rodzajów malarstwa przez pana Pelouze.

Tom XII o naturze, przyczynach i działaniu cieplika.

Tom XIII o machinach parowych, o ich budowie i ruchu, co poprzedzi historja wynalazku i następujących po sobie ulepszeń tychże machin, przez Dyonizego Lardner, professora fizyki i astronomji uniwersytetu londyńskiego.

Tom XIV o sztuce stolarskiéj i ciesielskiéj, przez pana Gaulin Desormeaux.

Te wszystkie wychodzić będą pojedynczo w ciągu jednego roku, rachując od daty wyjścia tomu pierwszego, to jest: od 1 grudnia 1829 roku. Prenumerata na jeden tom, kosztować będzie złp. 4, za odebraniem którego prenumerujący opłaci taką samą kwotę, za tom następny. Do każdego tomu wyjąwszy piérwszy, będzie przyłączona pewna liczba tablic na kamieniu rytych. — Tłómacz spodziewa się, że obudzi ciekawość publiczności niniejszą pracą i zyska stósowną liczbę prenumeratorów ku zaspokojeniu potrzeb na wydanie tak obszernego dzieła.

Prenumerata przyjmować się będzie w xięgarniach Glüksberga, Hugues et Kermen, Brzeziny i u Kielichena. A. K.

— Na ostatniém posiedzeniu instytutu królewskiego akademji francuzkiéj w Paryżu, w dniu 6 października r. b. pan Józef Zieliński ofiarował do zbioru tameczném biblioteki, wydany przez siebie kurs *Literatury Francuzkiéj*.

— Most na rzece Narwi pod Zegrzem jest bliski ukończenia.

— Przybyła tu' 10 - letnia artystka panna Eleonora Nejman; ma zamiar dać koncert na skrzypcach. Gazety petersburgskie oddają grze jéj pochwałę.

— (Teatr Rozmaitości). Komedja nowa *Popas*. — *Państwo Staruszkiewiczowie*. — *Kucharki*. (*)

Żałować należy, iż Teatr Rozmaitości nie zatrzymał swojego dawnego tytułu, i że się Teatrem Polskim nie zowie. Wszystko tam oddycha narodowością, każdy tam czuje że jest na swojéj ojczystéj ziemi. Osnowa większéj części sztuk polskich, sceny, charaktery, obrazy, styl, przysłowia nawet, wszystko rzeczywiście polskie. Wprawdzie tytuł polskiego teatru wkraczał w granice tytułu Narodowego Teatru; chociaż narodowy, na którym dają Turka we Włoszech i Machbeta, Jnes de Castro i Puszczę pod Hermansztad, mógłby się raczéj Teatrem *Narodów* nazywać.

Lecz mniéjsza o nazwisko, przystąpmy do rzeczy. Komedja *Popas* zawiéra w sobie jednę z tych scen narodowego obyczaju, dla których ten teatr swoje szranki otworzył. Młody jeden polski hrabia, poróżnił się z żoną o rzecz małéj wagi. Fałszywa delikatność nie pozwoliła żadnemu z małżonków uczynić pierwszego kroku do zgody; rozwodzą się. Hrabina jedzie do Warszawy: wysłany przodem kucharz, uwiadamia na popasie wszyskich o celu podróży. Przypadek zrządził, że hrabia jadąc także do Warszawy, wstąpił do karczmy. Widzi dwór swojéj żony i chce daléj jechać; lecz powiadają mu że pojazd zepsuty i potrzebuje naprawy. Hrabia, żywy, gniewa się: żeby czas skrócić bierze xiążkę do ręki, ale na nieszczęście zabrał w drogę *Zalety kobiet*, dzieło *Legouvego*. Nowy gniew; w tém nadjeżdża hrabina. Widząc męża na popasie, łaje ludzi swoich czemu daléj nie pojechali. Słabo jéj się robi; mąż przez grzeczność spieszy jéj na ratunek; żona zbywa go zimnym ukłonem. Jednakże dowiaduje się, że w karczmie nic dostać nie można, i że tylko dla niéj jest obiad gotowy. Dobry kucharz, korzysta z téj sposobności i pyta się pani, czy nakryć na dwie osoby? Hrabina odpowiada tak, nie, wreście każe mu czynić co mu się podoba. Na większe umartwienie młodéj pary, karczmarz, którego na wieś wysłano po żywność, wiedział tylko połowę rzeczy i zwierza się hrabiemu, że ta pani którą widzi przed sobą, jedzie po rozwód do Warszawy i że zapewne mąż jéj musi być wielkim dziwakiem. Nie oszczędza również uwag swoich i hrabinéj, chociaż go inni ludzie za suknią ciągną ażeby tak wiele nie mówił. Jego zdrowy rozsądek dyktuje mu takie prawdy, żeby telepsze nie mogły być, choćby je na pargaminie wyryto. Małżonkowie układają się, ażeby nie dać gorszącego przykładu prostemu ludowi, że się będą zgadzać, przynajmniéj pozornie przez cały czas popasu: siadają do stołu, przypominają sobie miłe chwile, które dawniéj razem pędzili i nareszcie godzą się na piękne.

Sztuczka ta nietylko dobrym tonem i gustem celuje: zawiera w sobie wiele prawd zbawiennych, dla wyższych stanów, pod względem rozwodów: ma ona więc i zaletę celu moralnego i wartość bardzo stósowną do okoliczności. Moralne zasady, w ustach prostego ludu tem mocniéj zajmują że idą właśnie ze źrodła prostego zdrowego rozsądku. We wszystkich stanach natura i rozum jednakowo przemawiają do serc ludzkich; i nie ma w tém nic niewłaściwego, że karczmarz zdobył się na maxymy którebyuświęcić mogło i najczystsze prawodawstwo.

Rolę hrabiego grał pan Jasiński, hrabinéj panna Chojnacka: oboje dają dowody ciągłego postępu w sztuce dramatycznéj i publiczność okrywała ich najżywszemi oklaskami. Pan Niwiński, zawsze naturalny, zawsze w swojém miejscu, ani na jeden moment nie spuścił z uwagi charakteru gry w roli kucharza doświadczonego i poczciwego dworaka. Już to nie pierwszy raz publiczność widzi go wtéj roli: zdaje się że zadzierżawił w Teatrze Rozmaitości wszystkie role kuchtów, które oddaje z takim talentem i prawdą; lecz pan Niwiński, trzeba tu dodać, każdą którą na siebie przyjmuje rolę, gra z równą dokładnością i szczęściem: wszakże dniem wprzódy zachwycał przyjaciół komedji w roli D'Espiniaka i w roli pana Chmielówki, dwóch charakterach tak różnych od siebie a tak żywo oddanych. Pan Giżewski, w roli służącego hrabiego, podobał się również publiczności. Ten aktor ma wiele w sobie dobrego, tylko jest jeszcze nieśmiały; jako świeży uczeń szkoły dramatycznéj lęka się przestąpić zasad które w niego wpojono; lecz dalsza wprawa nauczy go używać szczęśliwie teorji na korzyść praktyki. Panna Żołkowska w roli karczmarki i Panczykowski w roli karczmarza, zajęli również publiczność grą żywą i wesołą: to samo téż można powiedzieć i o pannie Zulińskiéj chociaż jéj rola była najmniéj znaczącą z całéj sztuki. Publiczność z ciekawością największą żądała wiedzieć nazwisko autora tak dobréj sztuki: który jednak przez skromność nie raczył się dać poznać. Ubiory były doskonałe, charakterystyka zupełnie wzięta z natury.

Państwo Staruszkiewiczowie, dawna i powtórzona sztuka: lecz w Teatrze Rozmaitości nie ma dawnych sztuk, raz że to są nowi aktorowie którzy je dawają, powtóre że i ci nawet, za każdém wystawieniem, czynią w nich przydatki w grze jakie z wprawy i usilności pochodzą. Jest to nowy rodzaj *nowości*, tym lepszy, że świadczy razem i o postępie sztuki drammatycznéj. Tego doznaliśmy w czasie powtórnego wystawienia Niezgód Domowych. Aktorowie: Panna Chojnacka i Pan Jasiński przejąwszy się, lepiéj jeszcze niż piérwszą razą, charakterem ról swoich, wykazali nam zupełnie nowe piękności téj sztuki i zajęli publiczność w najżywszym sposobie: tego także doświadczyliśmy przy ostatniém wystawieniu *Staruszkiewiczów*. Ta sztuka jest tryumfem Pana Baranieckiego. Nie można dokładniéj oddać roli sędziwego, ale jeszcze żywego Polaka, jak to czyni ten aktor. Również Pan Panczykowski oddał przedziwnie rolę synala. Pan Panczykowski jest to mały rywal Pana Zdanowicza, i aby się tylko trzymał ról do jakich go natura usposobiła, będzie wybornym aktorem. Zacna Pani Staruszkiewiczowa (Pan-

(*) W ostatnim rozbiorze o Teatrze Rozmaitości, o sztuce *Gaduła*, zamiast: Aktor popełnił sprzeczność w zamiarze téj sztuki, czytaj autor popełnił etc.

na Żołkowska) ubawiła wszystkich swoją małżeńską skromnością, a bardziéj grą żywą i dowcipną.

Kucharki, sztuka wzięta z obrazów pospolitego życia służących, miałaby swoje zalety, gdyby nie przydługie sceny, i gdyby je autor chciał ożywić większym dowcipem i komicznością. Dwuznaczności i kalambury piekarczyka, kucharki staréj i stangreta, nie są wszystkie w tak złym tonie jak to po części z początku uważano. Najgorszy powiedziała sama pani, to jest ta, po któréj wychowaniu najmniéj kalamburów, osobliwie grubszych, spodziewaćby się należało. W ogólności biorąc, ta sztuczka, jak tylko już publiczność przestanie w niéj smakować, mogłaby z repertorjum być wysuniętą: alboby ją skrócić i wygładzić należało.

Teatr Rozmaitości jest zawsze napełniony aż do nacisku: żałujemy że sala nie może pomieścić tych którzy smutnie do domu odchodzą, nie mając biletów. Takby się dobrze ubawili! Damy są wielką ozdobą tych przyjemnych wieczorów: na ostatniém przedstawieniu było w samych krzesłach dam *przeszło pięćdziesiąt*.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia 7 października.*

— Kommissarzami do rozpoznania ducha i dążności wykładów panów Guizot, Cousin i Villemain, mianowani są panowie Delvincourt, Laurentie, i Abbé Claurel de Coustergues.

— Margrabia Palmella przybył do Paryża. — Słychać że kupcy portugalscy znajdujący się w Anglji, przyjęli na siebie opłacenie kosztów przewozowych, od przesełającego się wsparcia na wyspę Terceirę.

— Posłem cesarsko-rossyjskim do Brazylji jest pan Boreel, ten sam który był posłem rossyjskim przy dworze Lizbońskim, podczas wiadomego powstania Don Miguela przeciwko królowi ojcu swojemu. Nieboszczyk król portugalski, wywdzięczając ówczasowe pełne dzielności postąpienie pana Boreel, mianował go szlachcicem portugalskim pod nazwiskiem Palença.

— Na posiedzeniu akademji nauk d. 5 b. m., czytał pan Chabrier rozprawę o nowym sposobie latania po powietrzu. Da się to przywieść do skutku za pomocą skrzydeł mających 19 stóp długości, 9 szerokości i napełnionych gazem, przez co ciężar człowieka zmniejsza się na 87 procentu. Należy do tego mały sprzęt w kształcie huśtawki, do którego chcący unosić się w powietrzu, nogi sobie przymocowywa. Akademja wyznaczyła 3 członków do rozpoznania tego aparatu.

— Chirurg Chéron z Perigueux zapewnia, że w nasieniu bzu hiszpańskiego (Siruga persica, L.) znalazł najdoskonalszy surogat kawy.

NIDERLANDY. -- *Z Bruxelli d. 9 października.* -- Podług doniesień odebranych z Batawji z d. 23 maja, przybył tam d. 13. t. m., nowy dowódzca wojska niderlandzkiego w Indjach wschodnich, jenerał Bischoff. -- W Separoca zaszły zaburzenia między wojskiem, wzniecone jak się zdaje przez pewnego z służby oddalonego urzędnika którego pojmano i natychmiast odesłano do Jawy. -- Cesarz Soerkańskí odwiedził na dniu 28 kwietnia w Magelang zastępcę wielkorządzcy pana Kock; jestto wielki dowód przychylności i przyjaźni względem rządu naszego ze strony wspomnionego władcy, rezydującego w Solo i nie może zostać bez wpływu na umysł powstańców, którzy od pewnego czasu podzielili s ę na małe oddziały, aby ná często i z wielu stron niepokoić mogli. Dnia 3 maja stoczono pod Sepoerang krwawą z powstańcami bitwę.

-- Jedna z gazet antwerpskich zaprzecza pogłosce, jakoby ministerjum francuzkie nie chciało dozwolić przejazdu przez Francję nowéj cesarzowéj Brazylskiéj, która nawet nie żądała tego.

-- Dziennik wychodzący w Verviers, donosi, że Hudson Lowe niegdyś dozorca Napoleona na wyspie ś. Heleny, zmarł w Akwisgranie. Zdaje się, że tu zachodzi jakieś *qui pro quo*, bo jeżeli się nie mylimy, pan Hudson Lowe jest teraz na wyspie Ceylon.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O tłómaczeniach Talmudu, w odpowiedzi panu L. C.

Za udzieloną mi przez franc. tłómacza Talmudu *odpowiedź*, na mój artykuł umieszczony w Gaz. Pol. Nro 267, nie mogąc się czém inném wywdzięczyć, winienem podziękować staropolskiém: Bóg zapłać. -- Odczytawszy ją, uśmiałem się nawet, bom poznał, że się obydwa podobno nie rozumiemy.

Chciałby pan L. C. na początku swéj odpowiedzi wmówić w publiczność i nawet we mnie, że mówiłem o 4 tłómaczeniach saméj tylko *Miszny*, kiedy tymczasem ja wyraźnie nadmieniłem osobno o 2 tłómaczeniach *Miszny* już drukiem ogłoszonych, z dodatkiem gdzie i kiedy, a osobno o 3 w rękopiśmie istniejących przekładach *całego Talmudu*. Śmiało zmieniwszy moje oznajmienie, również śmiało dodaje odpowiadający: „Tu chybił krytyk przez niewiadomość, że w starożytności żydowskiéj *Talmud i Miszna* są zupełnie jednoznaczne.„ Lecz przez to właśnie twierdzenie mające stanowić zarzut przeciwko mnie, odpowiadający pan L. C. sam świadczy przeciwko sobie o niewiadomości wspomnionych 2ch wyrazów; bo ja daléj twierdzę, co powszechnie wiadomo, że wielka jest różnica między *Miszną* a *Talmudem*. --- Lubo najmniejsze rozwodzenie się w téj mierze jest dla znawcy Talmudu zbyteczne, jednak dla powszechnego o tém przekonania, przytoczę tu słowa słynącego z rozległych nauk i z erudycji rodaka, ś. p. T. Czackiego w jego rozprawie o żydach: (na stron. 120) „*Miszna* jest to drugie prawo, jestto słowna ustawa pomnożona wyrokami najwyższych władz w Sanhedrynie (w Jerozolimie) i zdaniami uczonych. Rabin Jehuda świętym zwany, wydał to dzieło aby rozproszeni Izraelici mieli zawsze obecną ustawę ojców swoich. Napisane jest to dzieło albo za Antonina poboż. albo za Marka Aurel. (na str. 125). Daleko później, bo dopiero w 4 wieku ery chrz. Rabi Jochanan napisał Talmud Jerozolimski, a jeszcze później w sto lat Rabi Asa wydał Talmud Babiloński. Te obadwa Talmudy są wykładem trudniejszych miejsc w Misznie (na str. 126). Gamara nazywa się wykład Miszny, Talmud zaś zawiera całą naukę żydowską (t. i. Misznę i Gamarę) chociaż często pod imieniem Talmudu, Gamara i właściwy Talmud bierze się.” To rozróżnienie *Miszny* od Talmudu przez uczonego Czackiego jest równie jasne jak gruntowne. Nadto dowodzi tego między innemi dzieło pod tyt. „*Wstęp do Talmudu*” napisane przed 8 wiekami przez sławnego Rabenu Szmul Hanagid, zwykle na czele Talmudu wydrukowane, z którego zapewne ś. p. Czacki wspomnioną wiadomość czerpał, i którego początek brzmi: „Talmud dzieli się na dwie części t. i. na Misznę i na wykład Miszny czyli Gamarę.” Wreście rzuciwszy tylko okiem na sam tytuł wszystkich niezliczonych exemplarzy obydwóch dzieł, t. i. Miszny i Talmudu edycji najdawniejszych i teraźniejszych, można się przekonać o śmieszności wzmiankowanego twierdzenia. Przecież nikt jeszcze nie widział i nie pokaże z miljonów exemplarzy dzieła *Miszna*, ani jednego exemplarza, któryby miał tytuł *Talmud*, ani też z niezliczonych exemplarzy dzieła *Talmud*, choć jednego exemplarza, coby nosił tytuł *Miszna*.

O ile nie rozumiem, wedle jakiego stosunku, miary lub wagi, można z taką precyzją oznaczyć Misznę na 30 część Talmudu, o tyle także nie pojmuję: zkąd się wzięła liczba 67 traktatów tłómaczyć się mających. Przypuściwszy nawet, że *Miszna* (któréj tłómaczenie łacin. i niem. już drukiem ogłoszone zostało) dzieli się na 67 traktatów, ale wykład na Misznę t. i. Gamara babil. był tylko mało co więcéj jak *połową* tych traktatów. A że (jak sam pan L. C. wyznaje) Rabe przetłómaczył 23 traktatów Gamary, ile się więc zostaje?

Równie jak pan L. C. i ja obowiązkom powołania mojego, obok innéj pracy umysłowéj szczerze oddany, nie chcę już teraz zabierać sobie czasu dyskusjami w niniejszym przedmiocie. Zostawując więc innym osobom wolny czas mającym, ścislejszy rozbiór jego odpowiedzi i sądzenie o niéj, kilka tylko na prędce uczynię spostrzeżeń. W tém miejscu, powtarzam oświadczenie poprzednim artykułem objęte, że wszelkie moje spostrzeżenia odnoszą się zawsze, jak każdy przekonać się może, do samych tylko ubocznych zdań i obiecanych skutków z zamierzonéj pracy; bynajmniéj zaś do samego przedsięwzięcia now. tłómaczenia Talmudu, którego należytemu wykonaniu nikt odpowiedniéj zasługi nie zaprzeczy. Spostrzeżenia moje są:

1) Że okres w rzeczonéj odpowiedzi panu L. C., który brzmi. Tenże los (*lekce ważenie*, albo podług dawniejszego jego wyrażenia się, *odrzucenie*) spotka niezawodnie i drugą część Talmudu jaką jest *Halacha*, skoro ją wszyscy żydzi i nieżydzi, 'będą mogli rozumieć, bo i ta równie jest błachą i bałamutną jak piérwsza» że ten mówię okres jest i zbytśmiałym i bezzasadnym. *Zbyt śmiałym*; gdy bowiem część Talmudu *Halacha* zwana, stanowi tradycyjną naukę o *religijnych obrządkach i prawach*, mającą po piśmie świętém, największą u Izraelitów powagę religijną, nie wiem zatém czy można ją nazwać w publicznych pismach *błachą* i *bałamutną*, a tém samém obrażać cały system religji, przez lud Izraelski od wieków przyjęty i uznany, a zwłaszcza w kraju, gdzie najwspaniałomyślniejszy monarcha, naśladując mądrość i dobroć Boga opiekującego się całym rodem ludzkim, raczył najłaskawiéj w świętéj karcie konstytucji zapewnić *wszystkim bez wyłączenia wyznaniom protekcją i wolność zachowywania całkowicie obrządków swoich*. — *Jest bezzasadnym*, kiedy bowiem Izraelici bez zamierzonego teraz tłómaczenia Talmudu na język francuzki, którego to języka (wyjąwszy w jednéj Francji) nie znają, przez tyle wieków uczyli się Talmudu i rozumieli go, cóż więc znaczą powyższe wyrazy, »skoro ją wszyscy — żydzi i nie żydzi — będą mogli rozumieć?» Jeżeli zaś w rzeczy saméj Izraelici, którzy bez niezrozumiałego dla nich tłómaczenia francuzkiego, rozumieli naukę Talmudu tak ogólną, jak w szczególności ową część *Halachu* zwaną, a jednak dotąd jéj ani odrzucili ani lekce ważyli, jakim więc sposobem środek wcale niewłaściwy tak cudowną sprowadzi metamorfozę? Gdyby jednak pomimo tak jasnego dowodzenia, wspomniony przedsiębierca stale sądził, że piórem swojém jakby czarodziejskim pręcikiem potrafi coś tak niepodobnego dokazać, powinien więc zawczasu układać zamiast Talmudu inną dla Izraelitów tradycją czyli wykład star. testamentu; tém bardziéj teraz, bo uważam że przez poprzedni mój artykuł, już raczył się skłonić do uznania potrzeby jakiéj tradycji. Lecz, czy to z możnością się zgadza i czy się w przedsiębiercy koncentrują potrzebne ku temu natchnienia wyższe, z powagą religijną i z wysoką zdatnością, niech sam osądzi.

2) Zręcznie pominąwszy uwagę moją czyli zapytanie, objęte poprzednim artyk. pod lit. *c* względem dotknięcia Chrystjanizmu, odpowiadający oświadcza, że tego zapytania nie rozumiał. Ja zaś sądzę, że każdy czytelnik, przy miernéj nawet rozwadze pojął myśl zapytania mojego. Nie należę prawda do rzędu dobrych pisarzy, ale staram się wysłowić po polsku sposobem prostym i każdemu Polakowi zrozumiałym. Jeśli zaś kto mało co albo wcale nie zna języka polskiego, niech sobie da tłómaczyć czego nie rozumié, a wtedy niechaj raczy chcieć rozumieć. » *Nic nowego pod słońcém* « wymówienie się przez » nie rozumiem « jest to starodawnym sposobem; zastępuje go czasem i z lepszym skutkiem, całkowite zamilczenie. Ostatni ten środek użyty został względem żądanego przezemnie tłómaczenia się co do umieszczonych w gazecie Berlińskiéj wyrazów wzmiankowanego przedsiębiercy » a to zarzucenie Talmudu samo przez się dalsze pożądane skutki sprowadzi «

3) Bezzasadne jest oświadczenie odpowiadającego, jakoby moje przytoczenie wyrazów Biblji *oko za oko* wydało się chrześcjaninowi bardzo nietrafne; « ja owszem mam pewną nadzieję, że każdy chrześcjanin znajomość rzeczy posiadający, poczyta owe przytoczenie, na miejscu gdzie go użyłem, za zupełnie trafne. Przez to przytoczenie chciałem okazać i okazałem przykład na poparcie powszechnie wiadomego twierdzenia: że text mozaizmu (t. i. V. x. M) wymaga często wykładu czyli objaśnienia. Niech odpowiadający raczy zajrzyć do nowego Testamentu (Mat. 5 — 38), i tam znajdzie wykład czyli uzupełnienie tego właśnie przepisu *oko za oko*, jak również (5 — 17) przykazania» nie cudzołóż « i t. p. — Nie powiedziałem, że każde przykazanie wymaga Tradycji czyli wykładu, ale że stary testament gdzie niegdzie potrzebuje objaśnienia lub uzupełnienia. Pomimo tego, i pojęte każdemu przykazania przez odpowiadającego przytoczone» *nie będziesz się mścił*, *nie kradnij*, albo *nie cudzołóż*, i t. d. lubo nie koniecznie wymagają wykładu, są jednak w poważnych dziełach religijnych równie żydowskich jak chrześcjańskich objaśnione i uzupełnione; n. p. przez zakaz kradzieży, rozumie się także oszukaństwo, pomnożenie dochodów swoich sposobem nieprawym, albo wcale niegodziwym; przywłaszczenie sobie cudzéj sławy i t. p., a przez zakaz cudzołóztwa, wszelkie jawne lub utajone rodzaje ubiegania się za rozwiozłością. — Prawda, że podobne dodatkowe objaśnienia nie każdemu są do gustu, ani też skutkują tam, gdzie sama tylko obawa chłosty lub hańby, stanowi wędzidło, ale w ogólności są one potrzebne i zbawienne. — Wreszcie, nie wiem na co się przyda wstręt od tradycji czyli wykładu; wszakże wiele miejsc w odpowiedzi pana L. C., a szczególniéj ostatni jéj okres, gdzie mowa jest o już nastąpionéj reformie Izraelitów w Niemcnech, we Francji i w Hollandji, obszernego potrzebuje wykładu czyli objaśnienia. Lecz nie stosujmy i do téj potrzeby owe starożytne zdanie » co było, znowu nadejdzie, nie masz nic nowego pod słońcem. «

J. Tugendhold.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro. 472